Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne

organ Towarzystwa numizmatycznego

Nr 12 GRUDZIEŃ Rok 1916

Wychodzą miesięcznie.
Prenumeratę i korespondencyę należy nadsyłać pod adresem Redaktora Dra Maryana Gumowskiego, Muzeum Czapskich w Krakowie.

PRENUMERATA WYNOSI:
Rocznie . . . . Kor. 10, Mrk 10, Rb. 5,
Półrocznie . . . Kor. 5, Mrk 5, Rb. 2·50
Numer pojedynczy Kor. 1·50
Ogłoszenia: cała strona 30, 1/2 str. 15, 1/3 str. 10, 1/4 str. 7·50, 1/6 str. 5 Kor.
Inserat 3-razowy ma 25% rabatu, roczny 50%

Skład główny w Muzeum Czapskich i w Księgarni Spółki Wyd. Polskiej w Krakowie.

O fałszowaniu zabytków i współczesnych dzieł sztuki.

Największą, bez przesady, plagą zbiorów publicznych i prywatnych są falsyfikaty, zalewające coraz liczniej wszelkie antykwarnie, wciskające się z ciągle większem natręctwem do gablot nawet wielkich muzeów, mimo ustawicznej i natężonej ostrożności uczonych kierowników. Można powiedzieć, że odkąd tylko poczęto na szerszą skalę tworzyć zbiory i od chwili rozprzestrzenienia się po świecie zorganizowanego handlu antykami, osobliwościami i tworami sztuk pięknych — odtąd pojawiają się obok autentycznych fałszywe okazy, a w miarę postępu techniki i udoskonaleń fabrycznych coraz lepsze, wierniejsze i złudniejsze naśladownictwa, coraz trudniejsze do gruntownego wykorzenienia.

Skoro mowa o fałszowaniu dzieł sztuki — nie bez słuszności możnaby wspomnieć o czasach starożytnych; ale ściśle rzecz biorąc, w odniesieniu do skoordynowanej akcyi oszukańczej, dopiero właściwie epoka Odrodzenia zapoczątkowuje planowy z świadomością niecnego celu poprostu przemysł fałszerski. Popyt podówczas na wykopaliska klasyczne, obrazy i rzeźby współczesne był wielki, całe tłumy najznakomitszych osobistości zjeżdżały się w różnych sprawach do Wenecyi, Rzymu i t. d. i wykupywały przy tej sposobności wszystko, co się jeno dało; kto zaś osobiście podążyć tam nie mógł, nabywał upragnione przedmioty za pośrednictwem specyalnych agentów, którzy utrzymywali zastępy wprawnych podrabiaczy. Zdarzało się bowiem nierzadko,

iż jedno i to samo jakieś dzieło chciało posiąść kilku amatorów, trzeba więc było zadowolić wszystkich.

Od tego czasu wraz z rozpowszechnianiem się wzdłuż i wszerz Europy prawdziwej mody zbieractwa i w ślad za przeszczepianiem z biegiem lat ożywionych centr handlu starożytnościami do Paryża, Londynu, Antwerpii. Berlina i Wiednia, wyodrębnia się i w tych ogniskach życia kulturalnego samoistna fabrykacya imitacyi wszelkiego rodzaju obrazów, zwłaszcza pilniej przez zbieraczy poszukiwanych. W miarę zaś rozrastania się ilości publicznych i prywatnych kolekcyi, co zwłaszcza przed obecną wojną obserwować można były — w zastraszający zaiste sposób szerzą się falsyfikaty. Przemysłowi temu, wyolbrzymiałemu w ostatnich latach przedewszystkiem w Anglii i Ameryce, sprzyja snadnie sposób obrotu handlowego zabytkami i dziełami sztuki, mianowicie specyalne Dorotea, Antykwaryaty i Hale aukcyjne, nawet pierwszorzędne. Na zatuszowanie tego rodzaju przestępstw mają liczne wykręty. Tak n. p. zapowiedzią większych wysprzedaży i licytacyi są świetnie nieraz wydane, ilustrowane katalogi, z dokładnym opisem poszczególnych przedmiotów, częstokroć poprzedzone rzeczowym wstępem pióra któregoś z głośnych znawców, który nieodpowiada jednak za treść cennika właściwego. Dla zyskania zaś jeszcze większego zaufania urządza się na trzy dni przed licytacyą wystawę wszystkich przeznaczonych na sprzedaż okazów, aby każdy mógł się przekonać o ich wartości i autentyczności. Takie postępowanie zwalnia następnie daną firmę od odpowiedzialności za rzecz ewentualnie sfałszowaną, której w większej mierze niepodobna zdefiniować nawet w ciągu uświęconych dni trzech. Wprawdzie prawo wymaga zarówno od aukcyonatora, jak i od kupców znastwa, wykształcenia w zakresie archeologii, historyi sztuki, techniki tworów artystycznych, lecz przeważnie brak im i potrzebnych wiadomości i dobrej woli, sami falsyfikatów ustrzedz się nie są wstanie, to też następnie ze złośliwą predylekcyą częstują i raczą nimi drugich. A nadto obok większych handlów, istnieje całe mnóstwo drobnych „Bric à Brac'ów, gdzie wymagania etyczne i istotna fachu znajomość zepchnięte są na plan ostatni.

Oto główne środki zbytu falsyfikatów. Wielkiego wszelako popędu owemu motorowi dodają s a m i z b i e r a c z e. Trzy niejako ich typy da się łacnie wyróżnić: jeden stanowią znawcy, często uczeni, którzy gromadzą pewne grupy zabytków, czy nowoczesnych dzieł sztuki dla celów naukowych, albo otaczają się dla własnego zadowolenia zazwyczaj doskonałymi okazami, świadomi ich nietylko pieniężnych walorów: drugi rodzaj to dylentanci wyławiający wszystkie, jakie się jeno nawiną, „rzadkości i osobliwości“ w ich mniemaniu, choćby bez wartości estetycznej ani naukowej; nareszcie do trzeciego zaliczyć się musi jednostki o miernej zwykle inteligencyi, które chcąc mieć „oryginały“, „ręczne malowidła“, „prawdziwe rzeźby“ etc., koniecznie opatrzone najlepszemi markami, przepłacają nieraz tysiącami za zręcznie podsunięte „unikaty“. I właśnie ostatnie dwa typy, to najlepszy teren okpiarstwa ze strony sprytnych spekulantów, wyszukujących dla ofiar swoich sen-

zacyjne cuda, które zaprawdę kryją wiele niespodzianek. Pozbawieni wiedzy niezbędnej nawet dla trochę choćby mądrego dogodzenia przyjemności własnej, nie pomną ci zapaleńcy, że stają się nietylko łupem wyrafinowanego wykpigroszostwa, ale iż niemniej są rozsadnikami marnot i wielce szkodliwych dla nauki naleciałości, które jak najbezwzględniej wykrywać, piętnować i tępić jest obowiązkiem każdego, komu tyko zależy na dobrze nauki i zbieractwa.

Znaczny udział w propagandzie nieświadomej fałszerstw musi się przypisać spaczonemu pojęciu „dobrego interesu". Każdy bezmała nabywca pragnie szczerze podejść czujność kupca, obniżyć w jego mniemaniu wartość nabywanego przedmiotu, nawet nie obejrzy go dokładniej, bo twierdzi, iż „niewart zachodu". „Kuty na cztery nogi" sprzedawca korzysta z tej stosownej chwili, aby istotnie zniżyć umyślnie z góry wywyższoną cenę i tem zachęcony amator, kupuje też bez namysłu rzecz sfałszowaną za sumę, która zrekompensuje trud handlarza. I w tem sposób obaj robią „dobry interes" — jeno przeważnie nabywca po niewczasie przekonuje się o istotnej wartości uzyskanego okazu. Tak obawa, by nie okazać zbytniego zainteresowania się danym przedmiotem, ułatwia zbyt falsyfikatów i wyprowadza w pole jedynie interesownego kupującego. Lepiej z lupą w ręku i z zapasem potrzebnych wiadomości oceniać zabytki tak, ile mają dla nabywcy rzeczywistej wartości, boć wówczas dokładna ich analiza będzie jedynie miarodajną. A już nigdy nie polegać na ocenie przygodnych rzeczoznawców, ponieważ częstokroć ma się do czynienia z podstawionymi przez odnośną firmę umyślnie agentami.

Nie wszystkie atoli falsyfikaty powstały dla celów oszukańczych. Mam na myśli kopie i naśladownictwa ongi poczynione albo dla popularyzacyi wiedzy i sztuki, albo też jako wzory do studyów potrzebne, a wyzyskane później i puszczone w kurs jako autentyki przez obrotnych oszustów. Jedne w założeniu w zgoła nienagannych zamiarach stworzone, nabrały, że się tak wyrażę, mimowoli cech złych i zgubnych pod zbrodniczem tchnieniem. Inne znów w istocie samej oryginalne, zatracają swą wartość faktyczną i stają się przedmiotami fałszerstw wskutek zatajenia lub podania nieprawdziwego pochodzenia, n. p. wykopaliska gdzieindziej odkryte, niźli o nich mówi dołączona proweniencya, jak to się n. p. u nas niekiedy dzieje zwłaszcza z przedhistorycznymi mieczami i innymi wyrobami bronzowymi, wydobytymi na Węgrzech, a sprzedawanymi jako wykopane w Galicyi. Wystrzegać się ich trzeba z niemniejszą bacznością, aniżeli rarytasów fabrykowanych *ad hoc* w specyalnych pracowniach.

Wł. Antoniewicz.

C. d. n.

Polska moneta wojenna z roku 1914/15.

(Ciąg dalszy).

15. Zagłębie Dąbrowskie.

Dla Zagłębia Dąbrowskiego wydała tamtejsza Rada okręgowa Władz obywatelskich w październiku 1914 r. bony, zwane kwitami, z napisem:

Av. Rada okręgowa
Władz obywatelskich w Zagłębiu Dąbrowskiem
Kwit na 3 (trzy) kopiejki.

1. Równowartość kwitów złożona jest w Banku Handlowym w Warszawie, Oddziale w Sosnowcu.

2. Kwity Rady okręgowej w wartościach pełno-rublowych mogą być zamienione czy to na gotowiznę, czy też na kwity, wypuszczone przez Bank Handlowy w Warszawie Oddział w Sosnowcu.

3. Wymiana kwitów Rady okręgowej na walory obligowe musi nastąpić niepóźniej niż w trzy miesiące po zawarciu pokoju przez państwo Rosyjskie.



Rv.

4. Kwity nie wymienione w terminie oznaczonym tracą swą wartość.

5. Rada okręgowa pozostawia sobie prawo wcześniejszego całkowitego wykupu kwitów lub zamiany na inne, po uprzedniem publicznem zawiadomieniu o tem, ze wskazaniem instytucyi finansowych lub społecznych, które będą upoważnione do skupu kwitów.

6. Kwity, niezaopatrzone numerem i pieczęcią Rady okręgowej są nieważne.

Okręgowy Komitet Skarbowy (podpis) — Rada Okręgowa (podpis)

Zagłębie Dąbrowskie, październik 1914 r.

Bony powyższe, rozmiaru 40×80 mm, drukowane są na barwnych papierach, ząbkowanych dokoła. Teskt zajmuje większą część prawej strony, po lewej powtórzona wartość w cyfrze, oraz wyciśnięta pieczęć owalna z napisem *Rada Okręg. Władz. Obyw. w Zagłębiu Dąbr.* i numerem bieżącym we środku. Strona główna zaopatrzona też monogramem R O Z D.

Znane mi są bony na kop. 3, 5, 10 i 20.

C. d. n. *Tadeusz Solski.*

Projekt Medalografii polskiej.

Odczyt na Zjeździe Numizm. w Krakowie 1914 r.

Zdawna już zdano sobie sprawę z konieczności i nieodzownej potrzeby inwentaryzacyi zabytków naszej przeszłości. Opiekują się nimi Muzea i Towarzystwa, spisują je i badają uczeni, przeprowadzają nawet konsekwentną i szczegółową inwentaryzacyę grona konserwatorskie, a materyał ten naukowo opracowuje powoli Komisya do badania historyi sztuki przy Akademii Um. w Krakowie. W pierwszej linii wchodzą tu w grę zabytki architektoniczne, dalej obrazy, rzeźby i przemysł artystyczny. Nie widzę atoli, by zabytkom numizmatycznym, takim jak monety, medale i jettony, wymienione wyżej koła baczniejszą poświęcały uwagę. Piecza nad niemi zostawiona jest jak dotąd Towarzystwu Numizm. które nie mając ani znaczniejszych funduszów, ani takiego aparatu naukowego jak Akademia lub Grono konserwatorów, nie może tak skutecznie działać jakby należało.

Jeżeli co wymaga u nas szczegółowego opracowania i zinwetaryzowania, to w pierwszym rzędzie bezwątpienia medale. Monety jakoś więcej dotychczas potrafiły zachęcić amatorów do zbierania i katalogowania, nawet bardzo drobiazgowego. W ostatnich czasach sporo też ukazuje się dzieł numizm., mających na celu jedynie opis monet pewnego okresu, że przypomnę tylko dzieła Karola Plagego obejmujące monety porozbiorowe lub katalogujący się obecnie zbiór ś. p. Kazimierza hr. Sobańskiego obejmujący blizko 10.000 samych monet od XVI—XIX wieku. Medali natomiast, chociaż wielu je zbiera ograniczając się do medali porozbiorowych, to, jak się zdaje, bardzo niewielu wciąga w zakres swoich badań. Oprócz moich *Medali Jagiellonów* i *Medali Stefana Batorego* ukazały się w ostatnich czasach zaledwo trzy publikacye, odnoszące się jednak nie do właściwych medali lecz do t. zw. jettonów i do medalionów. Jest to rozprawka Dr Bol. Demla *Liczmany mennicze zwane podskarbiówkami* Warszawa 1901, Franc. Jaworskiego, świeżo zmarłego archiwaryusza lwowskiego: *Medaliony Polskie* nakładem gminy m. Lwowa 1911 r., oraz Rud. Mękickiego: *Medale Grunwaldzkie* 1911 r. Obie ostatnio wymienione monografie, bardzo sumiennie opracowane i z wielkimi nakładami wydane, nie dotyczą jednak właściwych medali, o jakie tu chodzi, tak, że twórczość literacką tego zakresu zmuszony jestem ograniczyć tylko do wymienionych własnych rozpraw: *Medale Jagiellonów* z 1916 i *Medale Stefana Batorego* z 1913 r.

Przyznaję, że do opracowania pierwszej książki „Medali Jagiellonów" zachęcił mnie w pierwszej linii przykład zagranicy, w drugiej Prof. Piekosiński. Zagranica ukazała mi szereg monumentalnych publikacyi jak: Domaniga: Porträtmedaillen des allerhöchsten Kaiserhauses — Menadiera: Medaillen des Hauses Hohenzollern — Rigauera: Die Medaillen und Münzen des Gesammthauses Wittelsbach — omawiających w bogatej i wytwornej szacie medale domu austryackiego, pruskiego, i bawarskiego i siłą swego istnienia, rzucających mi w oczy pytanie.

dlaczego u nas nie ma opracowania medali naszych królów. Powróciwszy wówczas. w 1905 r. z podróży zagranicznej. zwierzyłem się z tej myśli Prof. Piekosińskiemu, który nietylko że plan mój w całej pełni zaakceptował. ale i odrazu wystarał się o subwencyę Akademii na drukowanie początku dzieła, jakim były medale Jagiellonów.

Niestety śmierć Piekosińskiego przerwała dalszą publikacyę medali i blizko 6 lat przyszło mi czekać na ciąg dalszy druku. Mecenasa tym razem znalazłem w p. Antonim Czerwińskim z Kijowa. który gorliwy numizmatyk i wielbiciel króla Stefana. dopomógł mi hojną ręką do dalszego ciągu wydawnictwa, jaki ukazał się w 1913 roku p. t. „Medale Stefana Batorego". Aby jednak dalej rozpoczęte wydawnictwo prowadzić, braknie już środków i pomocy.

Publikacyi obejmującej medale lekceważyć nie można i wszyscy Członkowie Tow. Num. dobrze zdają sobie sprawę z tego. Podnieść należy przedewszystkiem, że pierwsza i jedyna dotąd publikacya medali polskich Raczyńskiego nie odpowiada już dzisiaj najmniejszym wymaganiom. Dzieło 4 tomowe. wyszłe w 1845 jest właściwie „historyą polską medalami zaświadczoną", aniżeli inwentarzem zabytków medalierskich jak to dziś pojmujemy. Naturalnie, że metody badania i przedstawienia rzeczy z r. 1845 nie mogą dzisiejszego badacza zadowolnić, a sposób reprodukcyi u Raczyńskiego, mianowicie rysunek odręczny, jest czasami tak niezgrabny. że nie daje najmniejszego pojęcia o piękności rzeźby, szczególnie śliczne medale renesansowe zniekształca zupełnie. Już to samo powinnoby zdecydować o powtórnej publikacyi zabytków, dodajmy jednak do tego jeszcze małą ilość opisanych tamże medali. a zrozumiemy potrzebę nowego wydawnictwa. Jeżeli u Raczyńskiego jest medali Jagiellońskich zaledwie 37, to w moich medalach Jagiellonów zdołałem już pomieścić opis 147 sztuk, a więc blisko 4 razy więcej. czyli około 300% medali, których Raczyński zupełnie nie znał. To samo okazało się przy medalach Stefana Batorego, a okaże się również i przy dalszych panowaniach z pewnością.

Dzieło Raczyńskiego już oddawna nie zadawalniało naszych badaczy. Już Beyer w latach 1870-tych przedsięwziął próbę uzupełnienia Gabinetu medali świeżo przez siebie odkrytymi okazami i wydał broszurę z kilkudziesięcioma opisami medali Zygmunta I do Jana Kazimierza. Szczupłe środki finansowe nie pozwoliły mu na inne illustracye jak fotografie własne, które na każdym egzemplarzu doklejane być musiały. Ten sam brak środków zmusił Dr Rewolińskiego z Radomia do wydania swojego katalogu medali polskich sposobem litograficznym bez ilustracyi, tak samo, chociaż już drukiem. ogłosił spis swojego zbioru Piotr Umiński w Krakowie w 1883 r. Drobniejsze już przyczynki do medalografii pols. pomieszczali rozmaici pracownicy i amatorzy w Wiadomościach Num. Arch. a wyjątkowo jak Dr Kopera w Sprawozdaniach Komisyi do badania historyi sztuki w Akademii Um.

Dr. M. Gumowski.

C. d. n.

Numizmatyka a historya.

(Dokończenie).

Historyk patrzy na numizmat jako na pozostałość dawnych czasów, na świadka ich, czyli bądźcobądź na źródło historyczne. Prawda, że pierwotnie celem tego źródła nie było przekazywać potomności świadectwa minionych czasów, jego celem specyalnie spełniać gospodarcze zadanie jako moneta: przecież w tym celu wyciśnięto na tym metalu specyalne znaki, obraz. Ale właśnie i ten obraz na metalu wyciśnięty, jest tym świadkiem, który przetrwał wieki, a który obecnie jeszcze ma znaczenie; podczas gdy sama moneta jako metal, niema może już żadnej wartości.

. Słowem, jeśli rzucimy okiem na to, co po wzięciu do ręki numizmatu, odrazu w oczy wpada, to przyznać trzeba, że przedewszystkiem postacie osób, herb państwa czy rodziny, wogóle obraz i napis. Stąd też numizmat można uważać przedewszystkiem za źródło historyczne dla dziejów państw, rodów czy krajów. Ale zapatrywanie się na monetę, jakie ona ma znaczenie dla historyi sztuki czy polityki, dotyczy ciągle jeszcze zewnętrznych tylko jej zalet. Nie sięga jeszcze do dna, do jej jądra, do znaczenia gospodarczego monety. I tem dopiero różni się moneta od podobnych jej źródeł historycznych, medali, jetonów, plaket; a także i pieczęci.

Pojęcie monety świadczy o stosunkach gospodarczych przeszłości, bo przez nią poznajemy ich część, t. j. system monetarny: dowiadujemy się o warunkach, wśród jakich dana moneta weszła w kurs, poznajemy wysokość jej wartości i stosunek szlachetnego kruszcu i wartość metalu, jaką miała albo powinna mieć moneta w chwili puszczenia jej w obieg czyli próbę.

Numizmatyka tylko potrafi wykazać stosunek ten kruszców, w każdej epoce. Co więcej, ona rzuca światło na ten ważny problemat gospodarczy, w związku z ekonomią polityczną, jak kruszec, gdy go mniej było, wystarczał większej potrzebie i jak z powiększeniem się liczby pieniędzy, albo pieniądz taniał, albo podniosła się wartość ludzkiej pracy, czyto rolnictwa, czy wyrobów przemysłowych. Na ileżto faktów politycznej natury rzucić musi światło poznanie gospodarczego czynnika w pieniądzu. A jeśli się śledzi tę politykę rządów, jakże łatwo przychodzi osądzić nam jego krótkowidztwo, gdy w psuciu monety szukano zysku krótkoterminowego, bo ze szkodą jeszcze większą nietylko narodu, ale i skarbu publicznego. Ile cnót, ile wad, ile mocy i niedołężności, czyto urzędników, czy rządu, mogłaby taka moneta opowiedzieć? Mimowoli nasuwają się nam tutaj refleksye, jakich dostarczają obficie czasy saskie i Stanisława Augusta: jakie świadectwo wystawiają one pod tym względem i królom pruskim, a i nam? Albo jakiej polityki krótkoterminowej trzymali się nasi książęta, którzy co trzy lala przetapiali monetę? Już Inoncenty III. żali się na to w r. 1207 przed Leszkiem Białym (Czacki t. III. Dzieła wyd. Raczyńskiego str. 385). Jak rachować się musieli znowu książęta częściowo z wpływem i potęgą biskupów, n. p. taki Plwacz czy Przemysław II. gdy nadają, ten Jakóbowi arcybi-

skupowi gnieźnieńskiemu (r. 1284), tamten Biskupowi poznańskiemu prawo bicia monety (Czacki j. w. 128. 386), częściowo znowu z tym względem, że w tych rzeczach bicia monety, „quae singularem fidem requirunt, na nich tylko spuścić się można, quibus summa ipsa pietatis et integritatis omnium consensus et opinione concredita fuerat“. (Leudewig, Einl. in deutsche Münzwesen Ulm 1752. pg. 75).

Tych wszystkich arkanów nie przeniknie historya bez numizmatyki, a tem samem i stosunków docenić należycie nie może. Wprawdzie pomódz sobie nieco można materyałem rękopiśmiennym, ale pomoc ta będzie zawsze tylko częściową. Gdy chodzi zaś o czasy, w których zupełny brak materyałów rękopiśmiennych, bez numizmatyki utknąć przychodzi.

Dlatego też historya była świadomą tego i korzystała z usług numizmatyki specyalnie w tych czasach przedhistorycznych. Ale korzystanie możnaby powiedzieć, jest drugorzędnem. Tutaj uważano monetę znalezioną w wykopalisku, jako materyał archeologiczny, który dawał jakieś tam wskazówki, co do istnienia dróg handlowych. Odbiegłbym od tematu, zastanawiając się nad tą kwestyą, która może być sporną; prawdą jest, że przy numizmatyce ważnym czynnikiem jest miejsce, gdzie monetę znaleziono; ważnym czynnikiem specyalnie dla badań ekonomicznych, a zwłaszcza handlowych i złączonej z niemi polityki handlowej. Ale tutaj nie daje nigdy numizmatyka tak często i tak pewnych dowodów historycznych ścisłych, o jakich wyżej nadmieniliśmy. Wiadomo przecież, jak trudną zazwyczaj jest rzeczą zdeterminować wykopalisko ważne, jak wobec handlu antykwarycznego monetami łatwo o oszukaństwo. A jest ono tak częstem, że zbyteczna dawać przykłady.

Dlaczego jednak tak mało, zdaje mi się, korzystała dotąd historya z wyników badań numizmatycznych, na to odpowiedzieć byłoby trudno. Może być, że dlatego, iż dzisiaj jeszcze zdaje się traktować historyk, a nawet sam numizmatyk swoją numizmatykę jako pewien rodzaj sportu..., że użyję tego zwrotu, zapożyczonego z naszych „Wiadomości numizmatycznych“ (r. 1909. str. 180).

I czyż takiem mianem nie możnaby nazwać tego zbierania monet starych i klasyfikowania ich wedle odmian tego, czy n. p. o jedną dziesiątą milimetra szerszym lub dłuższym jest dziób orła wybity na monecie, albo litera w napisie otokowym? A czy przy takiem traktowaniu tej nauki, zdobyć ona sobie może poczestne miejsce wśród grona swych rówieśniczek?

Co prawda, wdzięczność należy się tym wszystkim, którzy zbieraniem monet się zajmowali i w zbieraniu samem znajdowali pełną satysfakcyę, wdzięczność powtarzam należy im się, bo przez zbieranie swoje, uratowali niejeden egzemplarz od zguby, a zainteresowaniem się dla numizmatyki i ruch na tem polu wzniecili.

Dzięki ich żmudnej i drobiazgowej pracy, temu przeczuleniu na tym punkcie, jak powyżej wspomniałem, udało się już wiele monet sklasyfikować, czyli uczynić je przystępnemi dla historyka. Ich praca niezbędna. Ale to połowa pracy. Numizmatyk musi mimowoli nawet zaglądać do źródeł historycznych, z całym ich aparatem, aby i same

numizmatyczne wiadomości utwierdzić i dać historyi materyał pewny. W wielu kwestyach materyał taki daje. Trzeba z niego korzystać. W tym celu projektowano już wzajemne porozumienie i łączność. Specyalnie zaś, jak się ma ono tutaj, na terenie krakowskim pokazać? Jest Towarzystwo historyczne i Towarzystwo numizmatyczne — oba Towarzystwa mają swoje zebrania: czyby nie mogło być czasem zebrań wspólnych, zwłaszcza gdy ma się omawiać tematy, jakieby w obu stwarzyszeniach zainteresowanie wzniecić mogły.

X. Kazimierz Konopka.

Wykłady numizmatyki w niemieckich uniwersytetach, w półroczu zimowem 1916/17.

Wrocław. Pryw. doc. numizmatyki Dr. Ferdynand Friedensburg, tajny radca rządu: „Objaśnienia niektórych monet greckich i rzymskich".

Monachium. Prof. honorowy dla numizmatyki średniowiecznej i nowożytnej Dr. Henryk Buchenau konserwator król. gabinetu numizmatycznego: „Wstęp do Numizmatyki średniowiecznej" 1 godzina tygodniowo.

Wiedeń. Zwyczajny prof. historyi starożytnej rzymskiej Dr. Wilhelm Kubitschek radca dworu: „Oznaczenia i objaśnienia starożytnych monet". 1 godzina tygodniowo.

Bazylea. Nadzwycz. prof. chrześciańskiej i średniowiecznej historyi sztuki i numizmatyki Dr. Ernst Alfred Stückelberg: „Rzymska i średniowieczna numizmatyka 1 godzina tygodniowo.

Jena. Zwycz. prof. honorowy numizmatyki Dr. Behrendt Pick dyrektor książęcego gabinetu numizmatycznego w Gotha: „Objaśnienia niektórych monet". 1 godzina tygodniowo.

KRONIKA.

Bony łódzkie za 12 milionów rubli. Jak obliczyły pisma polskie w Królestwie Polskiem, komitet giełdowy łódzki wraz z wydziałem finansowym łódzkiego kupiectwa wydali razem od początku wojny bony o łącznej wartości 12 milionów rubli. Są to przeważnie bony 5-rublowe. Dalsze wydawanie bonów zostało wstrzymane.

Przy puszczeniu w obieg tak znacznej ilości bonów zapomniano o bonach na mniejsze kwoty, jako to o bonach na 1, 3, 5 i 10 kop. Wskutek tego objawia się brak drobnej monety.

O jednostkę monetową w państwie polskiem. Na temat, jaka jednostka monetarna polska zostanie przyjęta w państwie polskiem i jaką nosić będzie nazwę, toczy się obecnie dyskusya w prasie warszawskiej. Zgodzono się już do pewnego stopnia na to, że równać się ona będzie stu dawnym polskim groszom; grosz = $\frac{1}{2}$ kopiejki, a więc polska jednostka monetarna równać się będzie półrublowi, czyli mniej więcej koronie, przeto w zasadzie zbliżać się będzie do przyjętej w całej prawie Europie stopy monetarnej. Sprawa jednak jej nazwy jest ciągle

jeszcze otwarta. Propozycye rzucono już liczne. Nie wydaje się jednak, aby która z nich szczęśliwiej brzmiała w polskiem uchu od innych. „Może się uda lepiej, jak podnosi „Kuryer Polski“, nazwa, proponowana ostatnio: Setnik. Słowo proste, jasne, rdzennie polskie, do żadnej konfuzyi nie podające okazyi, odrazu wskazujące zawartość jednostki monetarnej: sto groszy. Przytem mające zaletę łatwej podzielności, jak każda stopa systemu dziesiętnego“. W tej sprawie jesteśmy odmiennego zdania, które może na łamach „Wiadomości“ uda nam się szerzej wypowiedzieć.

Zbiory przedhistoryczne prof. Majewskiego w Warszawie. Znajdujące się od szeregu lat w salach Towarzystwa Sztuk Pięknych przedhistoryczne zbiory prof. Erazma Majewskiego zostały przeniesione do tymczasowego gmachu Muzeum miejsk. przy ul. Podwale. Tu zostały one uzupełnione nowemi, a bardzo cennemi wykopaliskami i w parterowem skrzydle gmachu zajmą pięć obszernych sal, przyczem okazy podzielone będą stosownie do epok, z jakich pochodzą i rodzajów, jakie stanowią.

Zbiory Majewskiego mieścić się będą w 95-ciu szafach i gablotach, czyli, w porównaniu z ilością ich, znajdującą się dawniej w Towarzystwie Sztuk Pięknych zostały powiększone prawie w trójnasób. Szósta sala zajętą będzie na bibliotekę archeologiczną. W tej chwili we wszystkich tych sześciu salach wre pod kierunkiem p. Majewskiego gorączkowa praca około jaknajszybszego zgrupowania olbrzymiej ilości okazów, gdyż pragnieniem p. Majewskiego jest, aby wystawa była udostępniona dla publiczności już w styczniu.

Zabytki polskie w Rosyi. Z Fryburga szwajcarskiego piszą: Dr. M. M., krakowski historyk sztuki, internowany w Moskwie od czasu wybuchu wojny, donosi jako sekretarz wydziału opieki nad zabytkami sztuki i kultury przy Komitecie polskim, że wydział otwarł duży skład i zgromadził w nim zagrożone i pościągane z różnych stron odległych zabytki sztuki i kultury jako depozyty w ilości przeszło dwóch tysięcy sztuk. Są w tem wszystkie rzeczy hr. Rzyszczewskich z Brodów, teraz w Baden i wielu innych osób wszystkich stanów. Dwudziestu kilku delegatów wydziału ratuje zabytki na prowincyi i umieszcza je w pewnych miejscach, t. j. w składach. Uzyskano rozkaz władz, zabraniający licytacyi zabytków sztuki po kolejach. Odnaleziono miejsca, gdzie złożono ewakuowane dzwony w ilości przeszło 20.000; w tem połowa katolickich. Obecnie około trzydziestu pracowników wydziału na prowincyi bada te dzwony i odnajduje wewnątrz napisy, będące wskazówką, skąd je ewakuowano. Szczegółowo opisuje się na formularzach dziennie około 200 dzwonów. Inwentaryzuje się wreszcie stare dzieła literatury i sztuki polskiej w dwunastu bibliotekach i muzeach rosyjskich. Część informacyi wymazała z listu cenzura rosyjska.

Warszawskie medale i medaliki wojenne. Dzienniki warszawskie donoszą: Skrępowane za czasów rosyjskich medalierstwo polskie rozwija się u nas obecnie, pomimo ciężkich warunków czasu wojennego, z energią taką, jakby chciało powetować sobie sposobności utracone. W ciągu ubiegłego roku w okupacyi niemieckiej ukazały się medale następujące: Na obchód 85-tej rocznicy powstania listopadowego; na obchód 125 rocznicy konstytucyi 3 maja; na obchód bitwy pod Grochowem: na pamiątkę stracenia członków ostatniego Rządu Narodowego: dla upamiętnienia bohaterskiego zgonu generała Sowińskiego i t. p. Obecnie pojawiły się nowe trzy medale.

Pierwszy wybito na pamiątkę wmurowania przez uniwersytet warszawski tablicy pamiątkowej w ruiny kaplicy w ogrodzie Botanicznym. Na jednej stronie tego medalu widnieją ruiny historyczne i napis: „Kaplica 3 maja“; na stro-

nie odwrotnej orzeł uniwersytecki i napis w otoku: „Pamiątkę konstytucyi 3 maja 1791 roku w 125 rocznicę uczcił odrodzony uniwersytet warszawski MCMXVI“. Drugi medal poświęcony jest również uniwersytetowi warszawskiemu. Widnieje na nim orzeł uniwersytecki i napis w toku: „Uniwersytet warszawski MCMXV“, na odwrotnej zaś stronie — symbol mądrości, sowa, a pod nią w wieńcu z liści dębowych i wawrzynowych napis: „15 XI 1915 wskrzeszenie wyższych polskich uczelni w Warszawie“. W otoku maksyma: „Przez oświatę do wolności“. Trzeci wreszcie upamiętnia zburzenie przez Rosyan tak sympatycznego dla Warszawian mostu Poniatowskiego.

Prócz tego wymienić należy jeszcze pięknie wykonaną plakietę z okazyi otwarcia I Rady m. Warszawy z napisem: „1916 — 24. VII — I Rada m. Warszawy“ oraz plakietę z napisem: „Cieniom członków Rządu narodowego w hołdzie“. Osobną odznakę posiada też milicya warszawska w formie trójkąta z wyobrażeniem Syreny; jakoteż istnieje kilka rodzajów odznak dla „mężów chlebowych“ z napisem CHLEB — BROT i wiele innych.

Pod względem artystycznym wszystkie te medale i odznaki nie dorównują jednak medalom powstałym w ostatnich latach w Krakowie.

Austrya. Główny urząd menniczy w Wiedniu wybił w roku finans. 1915/16 (od 1-go lipca 1915—30/6 1916) monet w walucie koronowej:

Monet złotych: 20-sto kor. 30.470 sztuk za sumę 609.400 kor.

Monet srebrnych: 1 K 23,000.134 sztuk za sumę 23.000.134 kor.

Monet żelaznych: 20 h. 27,487.000 sztuk za sumę 5,497.400 kor.

Monet żelaznych: 10 h. 96,768.000 sztuk za sumę 9,676.800 kor.

Monet bronzowych: 2 h. 7,871.000 sztuk za sumę 157.420 kor.

Monet bronzowych: 1 h. 12,481.000 sztuk za sumę 124.810 kor.

Oprócz tego wybite zostały talary lewantyńskie w ilości 256.300 sztuk i rozmaite medale: w złocie sztuk 1.112, w srebrze 146.044, w bronzie 156.779.

Medali i monet obiegowych wybito ogółem w r. 1915/16—168,198.039 sztuk z 560.227.1985 kg. metalu, w r. 1914/15 100,614.502 sztuk a w 1913/14 145.310.737 sztuk.

Monety w okupacyi austryackiej. W krajach okupowanych zostających pod wojskowym zarządem Austro-Węgier została niedawno uregulowana wartość monety, a mianowicie dla Rosyi na:

100 marek (w srebrze, niklu, bronzie albo papierach) = 143 kor. 50 hal.

100 rubli (srebne nikl. bronz. albo pap.) = 250 kor.

Dla Serbii, 1 korona = 2 denarom (srebr. bronz. nikl. pap.).

Banknoty denarowe serbskiego Banku krajowego są przyjmowane przez wojskowe kasy, jako środek zapłaty, jeżeli są zaopatrzone stemplem komendy obwodowej albo komendy Belgradu. Ostemplowanie jest bezpłatne, dla Czarnogóry zaś: 1 korona = 1 perper w srebrze nikl. bronz. lub 2 perperom w monecie papierowej.

Dania. Na podstawie przedłożonego prawnie pełnomocnictwa z 17 kwietnia 1915 r., zostały uchwalone przepisy odnoszące się do wybijania monet w złocie i przepisy o zakupnie czystego złota przez Bank krajowy w cenie 2.480 koron za 1 kg. aż do końca października 1916 roku.

Serbia. Rozporządzenia komendanta armii regulują wartość obiegową korony na 2 denary, srebra, niklu, albo bronzu. Noty denarowe serbskiego banku krajowego przyjmowane są przez wojskowe kasy jako środek zapłaty, jeżeli zaopatrzone są stemplem austr. komendy obwodowej, lub uzupełniającej w Belgradzie. Przestemplowanie uskutecznia się za darmo, przy przedłożeniu not powyższym komendom.

Norwegia. Według wiadomości z Chrystyanii moneta miedziana zniknęła z Norwegii. Norwegski bank państwowy, który wybił tych monet ponad 50.000 koron, posiada

ich około za 2.500 koron. Domyślać się należy, że ta moneta miedziana pozostała przez Niemców zakupioną.

Rosya. Według wiadomości dzienników wystąpiono z projektem, by miedziane monety jeszcze więcej zmniejszyć, a srebne zastąpić niklowemi.

Rumunia. Król powołał do życia nowe odznaczenia dla oficerów, które obejmuje 3 klasy i nosi nazwę orderu wojennego „Michała Walecznego".

Tuluza. Za przykładem wielu innych miast południowej Francyi, postanowiło miasto Tulusa celem zapobieżenia brakowi drobnej monety w okręgu górnej Garonny, wydać bony papierowe własne. Wydano takich bonów po 5 centimów za 1,350.000 franków, po 10 centimów za 350.000 franków.

Rumunia. Według wiadomości *Frankfurter Zeitung*, oświadczył minister skarbu, że, aby zapobiedz nagłemu brakowi srebrnej monety na 1 i 2 lei, wydane zostaną monety papierowe, i Bank krajowy rumuński został upoważniony do wybijania 1 lei 7$^1/_2$ mil. i noty 8 mil. na dwa lei. Stało się to parę dni przed rumuńskiem wypowiedzeniem wojny w tym celu, aby ściągnąć monetę srebną do kas.

Łódź. Moneta papierowa m. Łodzi, została wydana w 3 różnych odmianach dzięki pracy fałszerzy. Niemiecki dziennik łódzki przypomina, że w 1862 w Łodzi rubel papierowy dzielony był na 4 części po 25 kop., i że rozmaite fabryki wydawały wówczas okrągłe marki z przedrukiem „Chleb", jako noty pieniężne.

Wykopaliska.

Wykopalisko w Bożejewie. Od Dr. Zygm. Zakrzewskiego z Mirosławic otrzymujemy następujący komunikat:

W początkach lipca 1916 r. wyorał parobek St. Piasecki we wsi Bożejewie, należącej do p. Wizego z Dzierzchnicy, garnuszek z monetami, ozdobami i siekańcami. Odłamki monet europejskich i monety ważyły 130 g., siekańce arabskie i ozdoby srebrne 465 g. Monety dzielą się na dirchemy arabskie, denary Ces. Ottona I (936—73), (Moguncya Spira), ks. Henryka II bawarskiego 955—76 (Regensburg, Augsburg) i denary czeskie (dwa odłamki) nie dające się bliżej oznaczyć. Pomiędzy mniejszymi odłamkami znalazły się złomki kilku wielkich krzyżówek i złomki półbrakteatów duńskich i kilkanaście złomków bawarskich.

Otto-Adelheid nie było ani śladu; czyli, że teorya Dannenberga została raz jeszcze potwierdzoną. Polskich monet nie było wcale w wykopalisku, mówię wcale, ponieważ dużych krzyżówek do monet polskich nie zaliczam. Choć zdobycz pod względem naukowem nie wielką, bo prócz jednego nieznacznego denara Henryka III, wszystkie inne są już publikowane, niemniej ciekawem jest wykopalisko to z następującego powodu. Otóż jest ono współczesne Dzierzchnicy, a geograficznie do tamtego bardzo zbliżone. Skarb dzierzchnicki znaleziono na stoku góry nazwanej „Ludgardą", albo „Górznem" a położonej o jakie 1$^1/_2$–2 kilometrów na północny-wschód od Grodziska w Gieczu. Skarb bożejewski znaleziono o jakie kilkaset metrów na zachód od tegoż grodziska. Oba wykopaliska proszą się niemal, aby je we wspólnej monografii opracowano jako całość. Los sprzyjał mi o tyle, że byłem tak w Dzierzchnicy jak i w Bożejewie kilka dni po wyoraniu monet na miejscu, że mogłem zbadać i oznaczyć miejsce dokładnie, w którem naczynia znaleziono.

Do tego Numeru nie dodaje się żadnej tablicy.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Maryan Gumowski, Muzeum Czapskich, Kraków.
Czcionkami drukarni »Czasu« w Krakowie. Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego.